REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa. Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok I. Nr. 285

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD 25
PONIEDZIAŁEK
Św. Katarzyny
Wschód słońca 7 m 11
Zachód „ 15 „ 35

Zgon wielkiego męża stanu

JERZY CLEMENCEAU ZGASŁ BEZ CIERPIEŃ.

Paryż. — Clemenceau skonał spokojnie bez cierpień. Doktór Jacquemaire, wnuk zmarłego męża stanu, ze łzami w oczach zakomunikował oficjalnie o śmierci o godz. 2 min. 20. Clemenceau spoczywa na łóżku w swem szarem codziennem ubraniu. Przy łożu zmarłego czuwają jego dzieci, wnuki, służący oraz szofer. O godz. 3-ej przybył premjer Tardieu, który, odchodząc od łoża zmarłego, oświadczył wielce wzruszony, iż nie weźmie dziś udziału w żadnej oficjalnej uroczystości. Na znak żałoby narodowej opuszczono wszędzie flagi do połowy masztu. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, zwłoki spoczną w jego posiadłości w Wandei. Otwarcie testamentu nastąpi dziś o godz. 10-ej.

Od samego rana zaczęły zbierać się przed domem Clemenceau tłumy. — Przybywały też różne wybitne osobistości, składając w specjalnej księdze swe podpisy. Przybyli m. in. prezydent republiki Doumergue, ministrowie, i liczni osobiści przyjaciele zmarłego. Artysta - rzeźbiarz Cognet zdjął maskę pośmiertną.

Ze względu na porę, w jakiej nastąpił zgon, prasa zamieściła narazie szczupłe tylko komentarze.

Dzienniki poranne w ostatnich swych wydaniach zamieszczają wiadomości o zgonie wielkim tłustym drukiem. M .in. „Journal" pisze: Naród, który uratowany został przez Clemenceau przed najokropniejszym kataklizmem, któremu ten wybitny mąż stanu dał najpiękniejszy dzień w jego historji, dzień 11 listopada 1918 r., staje dziś pogrążony w niemej rozpaczy. „Petit Journal" zaznacza: Los Francji i jej zwycięstwo związane zostaną na zawsze z tem wielkiem imieniem.

„Petit Parisien" pisze, iż Clemenceau poświęcił wszystkie swe siły, swe istnienie dla dobra Francji, która mu tego nigdy nie zapomni.

„Le Matin", „Echo de Paris", „Excelsior" podkreślają wielkość dzieła, dokonanego przez Clemenceau, wiążąc jego imię z odniesionem przez Francję zwycięstwem.

* * *

(Artykuł poświęcony pamięci Zmarłego podamy w jutrzejszym numerze).

MILJARD ZŁ. PONAD BUDŻETY

Mowa min. Moraczewskiego.

W sobotę odbyło się w Poznaniu poświęcenie gmachu wielkiej, nowoczesnej elektrowni, zbudowanej kosztem 13 milj. złotych. Podczas śniadania, jakie z tej okazji zostało wydane, zabrał głos p. min. Moraczewski i mówił o przekroczeniach budżetowych.

„Państwo się nie dziwcie — mówił min. Moraczewski — że jako członek tego rządu przyznam się, że w ciągu trzech lat wydaliśmy nie 600 miljonów zł., ale miljard złotych więcej, niż budżet pozwalał. Niesłusznem więc jest posądzenie nas, że tylko te 600 miljonów wydaliśmy, natomiast prawdą jest, że wydaliśmy w ciągu tych trzech lat o jeden miljard więcej. W tym samym czasie wydatkowało Państwo ogółem 9 miljardów złotych. Powiększenie wydatków ponad budżet wynosiło zatem około 11 proc.".

Min. Moraczewski twierdził, że rząd musiał pieniądze wydać, bo za trzymanie pieniędzy w kasie spowodowałoby katastrofę gospodarczą. — Następnie p. minister twierdził, że wszystkie wydatki były celowe i pożyteczne.

Czy w Warszawie garbowano skórę ludzką?

SENSACYJNE MATERJAŁY W WIELKIM PROCESIE

W rozpoczynającym się w dniu 25 b. m. w stołecznym Sądzie Okręgowym procesie o własność wielkiej fabryki garbarskiej p. f.: Aleksander Horn, mieszczącej się na Woli w Warszawie, zgłoszone zostaną przez obronę oskarżonych sensacyjne materjały.

W fabryce tej miano w czasie okupacji niemieckiej w Warszawie w połowie r. 1916 przeprowadzać niezwykłą produkcję skór polegającą na garbowaniu skóry ludzkiej, ściąganej z trupów, dostarczanych przez władze niemieckie ze szpitali wojennych.

Jak wyglądała ta produkcja wyświetlić mają zeznania szeregu świadków. (PiD).

Budujemy sami fabryki i parowozy

W CIĄGU 10 MIESIĘCY DOSTARCZYLIŚMY 3000 WAGONÓW

Już dziś, w przeciwstawieniu do stanu rzeczy z przed kilku lat zaledwie, gdy import zagraniczny w znacznej mierze obsługiwał jeszcze potrzeby naszego kolejnictwa, możemy podnieść z uznaniem fakt, że nasze Min. Komunikacji pokrywa potrzeby tegoż kolejnictwa nieomal w całości wyrobami przemysłu krajowego. Dowodem tego jest kolejowy tabor parowozowy i wagonowy P. K. P. dostarczany całkowicie przez fabryki krajowe.

Dowodem samowystarczalności Polski w tych właśnie działach przemysłu komunikacyjnego jest fakt, że po dostarczeniu w ciągu ostatnich 10 miesięcy Min. Komunikacji około 3000 wagonów osobowych i towarowych, wytwórnie nasze posiadają jeszcze w zapasie znaczną ilość wagonów i najprzedniejszego gatunku parowozów, które mogłyby być przeznaczone na eksport.

Kowalski przed sądem

Dziś rozprawa przy drzwiach zamkniętych

Dziś rozpoczyna się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie proces „arcybiskupa" Kowalskiego. Rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Kowalski został już skazany przez Sąd Okręgowy w Płocku. Sąd ten uznał za dowiedzione, że Kowalski dopuścił się czynów lubieżnych względem nieletnich wychowanic w klasztorze. Po zastosowaniu amnestji otrzymał Kowalski 2 lata i 8 miesięcy więzienia. Oskarżony i jego adwokaci wnieśli skargi apelacyjne. Prokurator odwołania nie wnosił, uważając, że kara jest słuszną.

Rozprawie ma przewodniczyć wiceprezes Sądu p. Fleszyński przy udziale sędziów: Gaczka i Jaworowskiego. Oskarżać będzie wiceprokurator, Grodecki. Proces potrwa conajmniej tydzień.

OKÓLNIK MIN. CZERWIŃSKIEGO

w sprawie wieców akademickich.

P. min. Czerwiński rozesłał do Senatów szkół akademickich okólnik, w którym wskazuje, że młodzież daje się używać jako narzędzie do walki z rządem. Wobec tego p. minister prosi o bardzo ogledne udzielanie zezwoleń na wiece, co do których zachodzi obawa, że mogą stać się manifestacją polityczną.

P. minister wskazuje jeszcze na to, że nieraz dochodziło do starć z organami bezpieczeństwa publicznego i stwierdza, że te władze bardzo pobłażliwie traktują wystąpienia młodzieży.

Ale — pisze min. Czerwiński — trzeba sobie uprzytomnić, że może nadejść czas, kiedy już nie będę mógł prosić Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, by ta wyrozumiałość trwała ciągle, a więc nawet kosztem powagi władzy państwowej.

Warszawa skorzysta

z nowych projektów rozbudowy miast

W związku z ostatniemi konferencjami ministerjalnemi w sprawie wykorzystania kapitałów rezerwowych instytucyj ubezpieczeniowych w akcji rozbudowy miast podjął komitet rozbudowy m. st. Warszawy starania u czynników rządowych, by stolica, gdzie proporcjonalnie głód mieszkaniowy najbardziej daje się we znaki, skorzystała ze szczególnego uwzględnienia w nowych planach.

Komitet zabiega, by z przewidzianego nowego funduszu budowlanego w wysokości 25 miljonów zł. rocznie Warszawa otrzymywała conajmniej 10 miljonów. W ten sposób kredyty budowlane, które wynoszą obecnie 30 miljonów zł., przeznaczanych zazwyczaj przez Bank Gosp. Kraj. powiększone zostały o przeszło 30 proc.

Powiększenie kredytów budowlanych dla Warszawy umożliwiłoby budowę około 10 bloków domow mieszkalnych rocznie.

Na terenie politycznym

PREMJER ŚWITALSKI REWIZYTUJE AMBASADORA ANGIELSKIEGO

Premjer Świtalski złożył w dniu onegdajszym rewizytę ambasadorowi Wielkiej Brytanji w Warszawie, p. Erskine.

POSIEDZENIA RAD NACZELNYCH STRONNICTW LUDOWYCH W SPRAWIE FUZJI

Na wtorek, dnia 26 b. m. zwołane zostały nadzwyczajne posiedzenia rad naczelnych stronnictw ludowych: P. S. L. „Piast" i „Str. Chłopskie". W bieżącym tygodniu obradować będzie również kierownictwo Wyzwolenia. Na porządku dziennym narad znajduje się omawiana już od dłuższego czasu sprawa fuzji stronnictw włościańskich w Polsce.

SPECJALNY PROKURATOR DLA SPRAW PRASOWYCH

Przy Sądzie Okręgowym w Warszawie ustanowiony został w prokuraturze specjalny resort dla spraw prasowych. Sprawy te podlegają wiceprokuratorowi Kapczakowi.

JAKA BĘDZIE POGODA?

w dniu 25 listopada 1929 roku

Rankiem w dniu 24-ym listopada mgły nocne w Polsce południowej rozproszyły się i trwała pogoda słoneczna. Natomiast w reszcie kraju było mglisto i chmurno. Przejrzystość powietrza, zwłaszcza w ostatniej części Polski była niewielka, a na Pojezierzu Pomorskiem odległość widzenia nie przekraczała miejscami kilkudziesięciu metrów. W północnej Wileńszczyźnie oraz w okolicach Brześcia nad Bugiem notowano drobne deszcze (roszącą mgłę). Temperatura utrzymywała się w pobliżu o stopni. wynosząc o godz. 7-ej: —1 w Poznańskiem, na Pomorzu, w Małopolsce wschodniej i na Podolu, a o do —1 w Lubelskiem, Kieleckiem, na Mazowszu i Polesiu. Cieplej było na Podlasiu (3 st.), w Częstochowskiem (5 st.) i na Śląsku Cieszyńskim (7 st.). Na Podhalu trwał lekki mróz (—4 st.), lecz wysoko w Tatrach termometr wskazywał 4 st. powyżej o.

Ślady opadów, pochodzących z mgły zanotowano na całym niżu środkowo - polskim oraz w północnej części Wileńskiego.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym., t. j. dnia 25 b. m.:

Przeważnie chmurno i mglisto z możliwością drobnych deszczów w górach; przymrozki we wschodniej połowie kraju. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Nieco o kompromisach

CZY ZAWSZE WOLNO BYĆ USTĘPLIWYM?

Przed paru dniami jedno z pism krakowskich dopatrzyło się w ostatnich burzliwych wystąpieniach młodzieży akademickiej w Krakowie i Warszawie m. in. protestu przeciwko kompromisowości starszego pokolenia z czem młoda Polska, która wkrótce dojdzie do uprawnionego głosu w życiu zbiorowem, pogodzić się nie chce i nie może.

Nie będziemy na tem miejscu rozstrzygali, w jakim stopniu owa kompromisowość starszego pokolenia odbija się na postępowaniu młodzieży. Zdajmy jednak sobie sprawę, jaką właściwie rolę odgrywa kompromis w naszych stosunkach wogóle.

Do kompromisowego załatwiania spraw publicznych i prywatnych społeczeństwo nasze ma inklinację nie od dziś. W przeszłości szlacheckiego narodu kompromis odgrywał znaną decydującą rolę. Dla świętego spokoju układanoby się i z potencją piekielną a jak ognia unikano męskiej decyzji. Z biegiem czasu kompromisowość spłodziła u nas tolerowanie najcięższych zbrodni wobec ojczyzny. Nigdzie na świecie nie było tak łatwo o puszczenie w niepamięć win i amnestję zupełną w sumieniach ogółu.

W czasach porozbiorowych wszystko składało się na to, by kompromisowość stać się mogła częścią składową naszego „ja". Tolerowano wszystko i tłumaczono wszystko w sensie bynajmniej nie niezniechającym do łamania przykazań ku obronie dobra powszechnego zmierzających.

Wiadomo, naprz. i dziś, że wszelkie sądy polubowne, obywatelskie i honorowe kończą się w Polsce zazwyczaj wyrokami unikającemi męskiego stawiania sprawy. Winowajca jeśli nawet zostanie potępiony, gdy już tego uniknąć nie można, to w sposób nieprzeszkadzający mu w dalszem odgrywaniu roli nieposzlakowanego obywatela a czasem i kierownika spraw publicznych.

Pęd do kompromisowości bardzo wyraźnie zarysował się w dziejach naszego parlamentaryzmu po odrodzeniu Państwa. Ileż to zatargów na tle sejmowem skończyło się właściwie niczem, ile razy z wielkich chmur padał tylko drobny deszczyk a pękające góry rodziły myszy?

Wielu ludzi szczere pragnących dobra ogółu, gorących patrjotów, w kompromisie ścierających się przekonań, programów i obozów widzą jedyny ratunek i jedyny sposób naprawy stosunków.

Oczywiście, samego kompromisu jako takiego ani potępiać, ani odrzucać nie wolno. Gdybyśmy się nigdy do tego sposobu załatwienia spraw nie uciekali — nigdy nie moglibyśmy dojść do wewnętrznego ładu i spokoju. Ale jednocześnie musimy pamiętać, iż w bardzo wielu wypadkach wszelki kompromis jest niedopuszczalny i zgubny.

W naszem powojennem zmęczonem i zdenerwowanem społeczeństwie — budzić należy nie kult bezkrytycznego kompromisu, ale rozumne ustosunkowanie się do faktów i zjawisk nas otaczających. Musimy nauczyć się męskiego traktowania życia i stosowania męskich sądów o ludziach i o rzeczach, nazywania białego białem, a czarnego czarnem.

W kompromisach zawsze ulegają ustępliwsi i słabsi i niekoniecznie liczebnie ale słabsi charakterem. Niczego zaś tak Polsce dzisiejszej nie braknie jak właśnie charakterów silnych.

Musimy wyzbyć się wady słabości ducha, musimy wydostać się z matni kompromisowości bezkrytycznej, która do niczego innego nie prowadzi, tylko do zaakceptowania w ten lub inny sposób stanowiska strony, występującej śmielej, odważniej i hartowniej, chociażby stronie tej nie przysługiwała wcale słuszność prawna i moralna.

Nie można godzić wody z ogniem, bo woda zawsze ogień zagasi...

Męskie stanowisko wobec przeciwnika zmusza go do szanowania naszych przekonań, zdań i sądów, nasza zaś chwiejność wobec niego — to zapowiedź naszej przegranej.

Jeśli o nas katolików chodzi, to w obecnej walce o przyszłość Polski, mądrze przewidując wszystko, mamy obowiązek męskiego bronienia naszych postulatów, opartych o autorytet prawd niezmiennych. Bardzo często musimy być nieustępliwi, gdyż inaczej przestalibyśmy być katolikami, wyparlibyśmy się naszych ideałów i podstaw naszej wiary.

Prawda wszak jest jedną i o tem nigdy nam zapominać nie będzie wolno.

L. Radziejowski.

Przegląd prasy

Z PIANĄ NA USTACH!

Socjalistyczny „Robotnik" udewnętrzno - polityczną taką daje o rza w niezwykle silne tony. Charakteryzując aktualną sytuację wenie, opinję

1) uważamy, że w dzisiejszem życiu Polski dwa „czynniki" odgrywają rolę niewspółmiernie dużą w stosunku do potrzeb kraju i do rzeczywistej tych „czynników" wartości: b. oficerowie II oddziału i konserwatyści;

2) pierwsi przenieśli do rzeczywistości Polski roku 1929 wszelkie metody „wywiadu" i „kontr - wywiadu" z doby wojennej ze wszystkiemi ujemnemi pod każdym względem skutkami.

3) drudzy przenieśli do rzeczywistości Polski z r. 1929 całe lokajstwo, karjerowiczostwo, tchórzostwo i całe „poczucie braku odpowiedzialności" dawnych „ugodowców", wyzwolonyh chwilowo ze strachu przed władzą;

4) i jedni i drudzy mordują codziennie same podstawy istnienia Polski Niepodległej.

Poczem „konserwatystom —ku pamięci" przytacza taką strawestowaną na potrzeby aktualności strofkę starej pieśni:

Lud polski nie uzna nieświeskich traktatów
Nie wejdzie w układy z panami,
Bić będzie swych zdrajców i wieszać magnatów,
I mścić się potrafi stryczkami.

Cenzura prasowa puściła ten „utwór". Po słynnym wierszu Tuwima (co do którego zresztą sprawa karna została zaniechana!....) jest to nowy błysk bolszewickiego żądła w tym organie socjalizmu!

Wstrętne...

SZPADA I PAŁKA ZBOJECKA

Wybryki „Robotnika" są doskonałym materjałem do analizy za leceń prof. Jaworskiego w „Dniu Polskim" na temat zadań prasy codziennej. Uczony krakowski ubolewa nad płytkością ideową i równoczesnem zacietrzewieniem polemicznem gazet i pisze:

Rzadko się czyta rozbiór merytoryczny, argumenty oparte na dokumentach i faktach. O wybitnych autorach czy działaczach czytelnik uczy się myśleć z nieufnością, sądzi ich podejrzliwie, uprzedza się do nich, lekceważy ich lub nawet nimi gardzi. Wytwarza to atmosferę nieznośną, a tych, którzy jeszcze są wrażliwi, przejmuje bólem. Skutek jest ten, że opinja publiczna tępieje i powoli zamiera.

Nietylko „tępieje i powoli zamiera", ale także dziczeje, barbaryzuje się, nabiera kultu pałki, noża, ocieka śliną i plugastwem...

Tak prowadzona prasa podobna jest żagwi w rękach podpalacza, jest klątwą życia publicznego.

NAKAZY SUMIENIA

A przecież trzeba przywrócić w kraju powagę trzeźwego i uczciwego słowa! Tyle ważnych i trudnych spraw oczekuje przytomnego rozważenia i rozsądnej decyzji. Zwraca na nie uwagę „Rzeczpospolita" pisząc:

Traktat z Niemcami, który tyle żywiołowych sprzeciwów wywołał w społeczeństwie, wymaga ratyfikacji, a zatem i dyskusji. Sprawa urzędnicza, która coraz bardziej się zaognia, też potrzebuje środków zaradczych. W kwestji kontroli nad gospodarką z okresu poprzedniego, o którą tyle było wrzawy w całej opinji, zależy chyba i samemu Rządowi na tem, aby nie powiedziano, iż unika publicznej na temat dyskusji. A wreszcie — jeśli mowa o ustroju i Konstytucji — będzie musiał Sejm zająć się także palącą sprawą śląską, gdzie od rozwiązania Sejmu wojewódzkiego upłynęło blisko 300 dni.

Jest tych spraw jeszcze więcej. Góruje nad niemi sprawa konstytucyjna. Wszystkie zaś wymagają rozwagi, przytomności umysłu, dobrej woli, świadomości i chęci do szczerej pracy.

Rola prasy w takich chwilach rzeczywiście nie może polegać na wygrażaniu „łamaniem kości" lub „wieszaniem magnatów". To jasne..

Wybory

akademickie

W najbliższy wtorek odbędą się wybory na zjazd Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Organizacja ta nie jest uznawana przez wszystkie stowarzyszenia ideowe za ogólną reprezentację młodzieży. Szereg stowarzyszeń ideowych, przeważnie jednak słabych, wzywa do bojkotu wyborów.

W Warszawie zgłoszono 3 listy. Pierwsza, nosząca nazwę Listy Narodowej, została zorganizowana przez Młodzież Wszechpolską. Druga — to lista Stow. Katol. Młodz. Akad. „Odrodzenie". Listę Nr. 3 zgłosiła Młodzież Mocarstwowa.

I. SANDY.

W BŁĘDNEM KOLE

POWIEŚĆ

(Tł. z francuskiego P.-wej)

6)

— Ale najważniejsze. I przyznaj, że nie dowiedziałeś się z nich nic nowego o przeszłości?

— Przyznaję, ale mimo to, chciałbym je widzieć.

Przyrzekła mu je dać, ale — wiedziona jakiemś ukrytem pragnieniem, wkrótce o tem zapomniała.

WISIENKA

Minęły cztery miesiące od śmierci matki. Nadeszła pora pierwszych fiołków; każdy reagował na nią po swojemu. Laura kupiła naftaliny, by zabezpieczyć na lato odzież zimową. Przezorny Anatol sprawdził w piwnicy, jaki zapas drzewa pozostał na przyszłoroczną zimę, a Sylwin upajał się ciepłem tchnieniem wiosny i zapachem świeżych kwiatów. Bił od niego taki żar młodości, że oboje starsi spoglądali nań z niezadowoleniem i jakby zgorszeni. Anatol obrzucał go spojrzeniem surowem, twardem, Laura darzyła zrzędną, ale zrezygnowaną melancholją. On zaś — chwilami — jakby się otrząsł z tęsknoty, włóczył się po ulicach, obnosząc swoje triumfujące lat dwadzieścia, przyglądał się przechodzącym dziewczętom, a każda z nich nosiła dziś przy sukni wiązankę świeżych kwiatków...

Wisienka, maszynistka z Prefektury, miała codzień świeży bukiecik, który ślicznie odbijał od jej ciepłej karnacji. Kto jej przynosi te kwiatki? — myślał Sylwin. — Może sama je sobie zrywa na przechadzce?... Ach, gdybym to mógł jej towarzyszyć!...

A nie mógł, bo chora noga odmawiała posłuszeństwa na dalszą metę i bolała go. Więc tam, gdzie góry rzeźbią liljowemi i płowemi skały skraje pobliskiego widnokręgu, tam dla niego raj niedostępny: tam chłopcy i dziewczęta — silni i zdrowi — igrają wesoło przy dźwiękach kapeli kosów i szpaków, tam — patrząc sobie w oczy — bawią się na mchu, niby beztroskie leśne stworzonka.

Jak pięknie musi wyglądać — tam z góry — biało-czerwone miasto, co rozsiadło się wieńcem wokoło swego tysiącletniego zamku, wznoszącego się na skale, obrośniętej irysami! Stamtąd widać pewno i doliny, co rozchodzą się na wsze strony, niby gwiezdne promienie, i pociąg, co sapie i dyszy, drapiąc się ze swym białym piuropuszem aż pod górę Ax; tam słychać też pewno głuchy gwar i poszum z dołu, przerywany od czasu do czasu świstem parowozu, co podobny do zgrzytu paznogcia po szkle. Jak to wszystko razem podniecać musi serca, i tak kochania spragnione!...

Wisienka nie była piękna; przezwano ją tak dla jej świeżej, dziecinnej buzi i małych usteczek.

Wisienka nie była zła, ale umiała zadrasnąć miłość własną chłopców, którzy ją obmawiali i obwiniali o rzeczy jaknajgorsze. Ona zaś w swej półświadomości złego, brała jeszcze wszystko na wesoło.

Sylwin dziwował się, że co rano widzi u niej świeże kwiatki, coraz to inne, odpowiednio do pory roku. Z różami była łatwa sprawa, mogła je sobie sama zerwać, idąc ulicą, wyciągnąwszy tylko rękę po przez niskie sztachety pierwszego lepszego ogródka; każdy chyba daruje chętnie takie przestępstwo tak ślicznej dziewczynie!

Więc codziennie świeże róże — to łatwo wytłumaczyć, lecz fiołki leśne, lecz różowe konwalje — te klejnoty okolicznej flory, — lecz barwinek, kluczyki, wszystkie kwiatki po które trzeba iść wczas rano do lasu?...

Dodajmy, że Sylwin miał wzrok dobry, że nie robił — jak to mówią — „wideł z igły", że nie mylił się, bo nie sztuczne to były, ani odświeżane, lecz świeżutkie zawsze kwiaty, perliła się na nich jeszcze rosa poranna, a czuły węch rozkochanego chłopca wyczuwał wraz z wonią różowych konwalij, woń wrzosowej ziemi leśnej... A więc ten czarujący upominek pochodził widocznie wprost z owych miejsc, dla biednego chłopca niedostępnych.... Rozmyślał smętnie, że ktoś musi kochać Wisienkę bardzo mocno skoro dla niej poświęca blade, opalowe godziny świtania.. Cóż to za jeden, ten okropny człowiek?

Sylwin rozmawiał dotąd z Wisienką po dziecinnemu, by nie zdradzić przed nią swej miłości. Na jego żarliwe pytania, odpowiadała zwykle śmiechem. „Nie musi być bardzo inteligentna", — myślał chłopiec, ale to spostrzeżenie nie osłabiało bynajmniej jego uczucia... Ogromnie lubił jej śmiech! Znał wszystkie jego tony i odcienia: więc nagle zapalała się jakaś iskierka w jej modrych ślepkach, potem przeskakiwała na usta i tam dopiero rozdzwaniała się srebrzystemi dźwiękami... Najczęściej Wisienka, nieco zażenowana, chwytała ząbkami płatki kwiatów, a wtedy jej misterny śmiech, podobny do wołania przepiórki, snuł między nią, a młodym chłopcem tajemną przędzę miłości.

(C. d. n.)

Co słychać w Warszawie?

Nowe gmachy państwowe

w Warszawie

W najbliższych miesiącach oddane będą do użytku następujące nowowybudowane gmachy państwowe.

Min. wyznań rel. i ośw. publ. w Al. Szucha, szkoła główna gospod. wiejsk na ul. Rakowieckiej, szkoła zawodowa żeńska na Górnośląskiej i bursa dla metropolji prawosławnej na Pradze.

W środę, 20 b. m. nastąpił ostateczny odbiór gmachu mieszkalnego dla urzędników państwowych przy zbiegu Topolowej i Nowowiejskiej. Nowy gmach stanowi kompleks z poprzednio wykonaną pierwszą serją mieszkań i liczy ogółem 123 lokale mieszkalne 2, 3 i 4-pokojowe oraz pokoje kawalerskie o ogólnej ilości 271 izb, nie licząc kuchni.

Nadto w budowie jest gmach mieszkalny dla urzędników państwowych na Żoliborzu o 32 lokalach, który oddany będzie do użytku latem.

3.800 dzieci

na opiece magistratu

W budżecie wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu na r. 1929-30 kredyt na koszty utrzymania dzieci w zakładach społecznych przyznany był w kwocie 2,720,180 zł. z obliczeniem na 2,800 dzieci i 181 osób służby po 2 zł. 50 gr. dziennie na osobę. Kredyt ten okazał się niewystarczający, gdyż już w m. kwietniu r. b. wydział był zmuszony utrzymywać w zakładach społecznych 3,650 dzieci, a w późniejszych miesiącach liczba ta wzrosła do 3,800, a zatem była o 1.000 większa od preliminowanej.

Od 1 kwietnia do 31 października r. b. wydano na ten cel 2,042,946 zł., pozostało zatem tylko na 1 listopada 677,234 zł. Ponieważ do końca roku budżetowego potrzeba będzie na utrzymanie 3,800 dzieci i 253 osób służby 1,675,140 zł., zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa uchwalił wystąpić do komisji budżetowej magistratu o przyznanie dodatkowego kredytu na omawiany cel w wysokości brakującej sumy 997,906 złotych.

Skrzynki pocztowe

na wagonach kolejowych

Na skutek propozycji dyrekcji poczt i telegrafów na wszystkich wagonach kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk umieszczone będą skrzynki pocztowe dla wygody publiczności, zamieszkującej tereny położone wzdłuż linji kolejowej. Skrzynki mają być umieszczone w najbliższych dniach.

Hala dzielnicowa

Za miljon złotych

Firma belgijska Pieux Franki złożyła magistratowi m. stoł. Warszawy świeżo ofertę na podjęcie przez siebie budowy hali dzielnicowej na warunkach kredytowych, która ma stanąć na ul. Wolskiej. Koszt budowy tej hali przekraczać ma 1 miljon złotych.

Subwencja dla Studzieńca

280.000 złotych

Wraz ze zwrotem kosztów utrzymania małoletnich przestępców znajdujących się w zakładzie opiekuńczo - wychowawczym w Studzieńcu przeznacza obecnie ministerstwo sprawiedliwości specjalne fundusze na rozbudowę tego zakładu.

Na subwencjonowanie zakładu studzienieckiego przeznaczone ma być w ciągu najbliższego roku budżetowego 1930 — 31 około 280 tysięcy zł. Z funduszów powyższych dokonane zostaną udoskonalenia techniczne w budynkach zakładowych, jak założenie oświetlenia elektrycznego, budowa kanalizacji i t. d.

Dla podniesienia poziomu pedagogicznego Studzieńca zamierza ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego założyć specjalną szkołę zawodową dla wychowanków studzienieckich.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 26-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.00.* Radjowy Poranek Szk. *15.45* „Udział społeczeństwa w obronie powietrznej". *16.15—17.15* Koncert gram. *17.15* Odczyt p. t.: „Leopold Staff — laureat Lwowa". *17.45—18.44* Muzyka lekka. *19.20* Transm. z opery Katowickiej.

KRAKÓW: *12.05—16.15* Transm. z Warszawy. *16.15—17.15* Koncert gram. *17.15—17.40* „Przegląd geograficzno - gospodarczy. *17.45* Transmisja z Warszawy. *19.20* Transm. z opery katowickiej.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *17.25—17.45* Kurs języka franc. *17.45—18.45* Koncert popołudniowy. *19.00—19.20* „Z dnia na dzień". *19.20—22.30* Transm. z Katowic. *25.15—24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.20—17.15* Koncert gram. *17.15—17.45* „Ogrodnik śląski". *17.45—18.20* Koncert wiolonczelowy. *18.20—18.45* „Organizacja i rozwój Instytutu Pedag. w Katowicach". *19.05—19.15* Muzyka. *19.15—19.20* Kom. harc. *19.20* Transm. z Teatru Polskiego „Eugenjusz Onegin" — opera.

WILNO: *12.05—13.10* Poranek muzyki popularnej. *16.00—16.15* „Kwadrans dla książki". *16.15—17.00* Muzyka z gram. *17.00—17.25* Kronika życia młodzieży. *17.25—17.45* „O pani dla pani". *17.45—18.45* Transm. z Bazyliki. *18.45—19.10* „Ze wspomnień muzycznych". *19.20—23.00* Transmisja z Katowic i Warszawy.

ZAGRANICZNE: *20.00 Praga.* Koncert Kwartetu Czeskiego. *20.30 Bruksela.* Wieczór Debussy'ego. *20.30 Sztutgart.* „Gringoire" — opera Brülla. *21.00* Bukareszt. Koncert symf. *21.00 Lipsk.* Koncert Graenera. *23.15 Daventry.* „Pieśń o Rolandzie" — dramat Hardinga.

TEATRY STOŁECZNE

TEATR WIELKI. — W poniedziałek, jak zwykle, przedstawienie zawieszone.

We wtorek egzotyczna opera J. Bizeta „Poławiacze pereł" z pp.: Olginą, Bregym i Wiśniewskim w partjach naczelnych. Dyryguje kapelmistrz Dołżycki.

We środę, powtórzenie niedawno wystawionych z wielkiem powodzeniem 3-ch baletów. „Ostatni Pierot" „Kleks" i „Serduszko". Kapelmistrz Jerzy Bojanowski.

TEATR NARODOWY: Dziś przedstawienie szt. Sheriffa „Kres wędrówki".

TEATR NOWY. Dziś i jutro grana będzie niezmiernie interesująca sztuka znanego pisarza amerykańskiego O'Neilla „Anna Christie", która doznała bardzo serdecznego przyjęcia. Doskonały zespół w rolach głównych stanowią: pp. Broniszówna, (Anna Christie), Chaveau, Gawlikowski i Hnydziński.

TEATR LETNI. Dziś i dni następnych, pełna niefrasobliwego humoru i sytuacyj zabawnych, krotochowila Kazimierza Wroczyńskiego p. t.: „Wywczasy Donżuana" w doskonałej świetnej obsadzie z pp. Ćwiklińską, Grominicką, Gellówną, Leszczyńską, Łaską, Różyckim, Kurnakowiczem Solarskim.

TEATR POLSKI. — Dziś wieczorem „Pan Topaz" z Maszyńskim Samborskim, Milą Kamińską, Karwowską, Krzewińskim, Kuncewiczówną, Machalskim, Staszewskim i Sulimą. We czwartek, dnia 28 b. m premjera „Rewizora" Gogola.

TEATR MAŁY. — Dziś wieczorem ostatnie przedstawienie hucznie oklaskiwanej „Olimpji" Molnara, granej koncertowo przez cały zespół w osobach Czaplińskiej, Pancewicz-Leszczyńskiej, Leszczyńskiego, Buszyńskiego, Dominiaka, Fritschego i Munzlingrowej.

We wtorek, dnia 26 b. m. premjera „Czarującego emeryta" Wincentego Rapackiego syna.

WIDOWISKA

OPERETKA REPREZENTACYJNA: Początek o godz. 8.15 „Jedna jedyna noc". operetka Stolza.

TEATR „ATENEUM": Dziś o godz. 8-ej wieczorem cieszący się wielkiem powodz., wesoły „Bronx-Express".

TEATR „MORSKIE OKO": Rewja p. t: „Cała Warszawa".

TEATR „QUI PRO QUO". Rewja „Coś wisi w powietrzu".

MUZYKA

ZESPÓŁ TANECZNY Z HELLERAU W KONSERWATORJUM.

We wtorek, dnia 26 b. m. w sali Konserwatorjum odbędzie się rewelacyjny wieczór taneczny kilkunastoosobowej grupy tanecznej Kratina z Hellerau-Luxemburg. W skład tej grupy wchodzą najwybitniejsze solistki na cały świat szkoły tanecznej z Walerją Kratiną na czele. Niezależnie od kilkunastu numerów solowych i grupowych w artystycznych kostjumach i maskach wykonana będzie również pantomina marjonetek z udziałem całego zespołu. Sensacyjny ten wieczór taneczny niewątpliwie cieszyć się będzie dużem powodzeniem.

TEATR NOWY

Anna Christie sztuka w 4 aktach **Eugenjusza O'Neill'a,** przekład F. Sobieniowskiego

„Anna Christie" — to sztuka amerykańska, głośnego za Oceanem autora O'Neill'a, ciesząca się wielkiem powodzeniem i na scenie i na ekranie, importowana z dumą i do Europy...

Można jednak mieć poważne wątpliwości, czy „arcydzieło" to warto było transportować przez Ocean. Amerykanie, zaślepieni istotnie zdumiewającym rozwojem swej techniki, są święcie przekonani, że i w innych dziedzinach nie mają konkurencji i bardzo często odkrywają dawno odkrytą... Amerykę.

Dramat upadłej dziewczyny, której ogromnie trudno wydostać się na czyste wody z życiowego bagna, egoizm męski i t. d. wszystko to już dawno i niejednokrotnie i stokroć artystyczniej było podnoszone w literaturze europejskiej. Pisał o tem w znanej swej powieści „Jama" Rosjanin Kuprin poruszali ten temat pisarze zachodni. Ta tylko istnieje różnica pomiędzy pisarzami europejskimi a O'Neill'em, iż u autora amerykańskiego „wszystko się dobrze kończy", czyli dramat przeistacza się w melodramat odpowiednio do gustów publiczności, wypełniającej teatry i kina Nowego Jorku czy Bostonu.

Akcja toczy się w środowisku marynarsk., ale nie można powiedzieć, by O'Neill miał coś do powiedzenia o morzu poza ogólnikami i niewybrednemi przekleństwami starego marynarza Szweda, który, zdaje się, głęboko jest przeświadczony, iż wszystko zło, które go spotyka — są to sztuczki „Starego biesa" — morza, ale tymczasem ten „pomiot djabelski" raczej utkwił w nim samym i w wódce...

Stary Krzysztof Christopherson, szwedzki marynarz, kapitan jakiejś węglarki, od lat ośmiu nie widział swej córki.

Na postoju w Bostonie otrzymuje od niej list, iż przyjeżdża do ojca. Stary wilk cieszy się z tej zapowiedzi. Przecież jego córka Anna musi być piękna i silna i niezepsuta — wychował ją bowiem daleko od miast, w wiejskiej fermie, gdzie panuje prostota i czystość obyczajów.

Stary kocha swą córkę, ale nie lubi myśleć o tem, że jako ojciec nie jest w porządku. Latami za życia żony nie zaglądał do domu. Tak się jakoś składało, że zawsze zawierał kontrakty z kompanją okrętową, której parowce kursowały na wszystkich morzach globu ziemskiego, ale nie zaglądały do Szwecji. Gdy żona umarła ulokował Annę w Zachodnich Stanach na fermie jako piastunkę. Obełgiwał ją w listach, a tymczasem rzeczy szły swoją koleją.

Gdy Anna miała lat szesnaście, na odludziu wiejskiem, gdzie miała panować sama cnota, syn gospodarza ciężko skrzywdził dziewczynę. Z kolei znalazła się na bruku ulicznym, potem w „wesołym zakładzie", w więzieniu i wreszcie w szpitalu, skąd przybyła do ojca na odpoczynek.

Czuły ojciec nie domyśla się o przeszłości swej jedynaczki, która w nowem otoczeniu czuje się odrodzoną duchowo. Przypadek styka ją z Mat Burke'm, palaczem okrętowym. Między młodymi ludźmi nawiązuje się nić uczuciowa. Burke pragnie zaślubić Annę. Ale stary marynarz słyszeć o tem nie chce. Wie, z własnego doświadczenia, iż marynarz to najgorszy mąż. W awanturze, która wynikła z tego powodu między Krzysztofem i Matem — Anna niespodziewanie zajmuje stanowisko przeciw obu. Nie widzi ona w postępowaniu ojca i konkurenta o swą rękę nic poza egoizmem męskim. Wszyscy mężczyźni jednacy, kobieta dla nich to jeno przedmiot. Wyjawia przeto całą swą haniebną przeszłość. Nie chce wprowadzać w błąd Mata, którego szczerze kocha.

Ojciec jest zgnębiony i idzie topić robaka w kieliszku. Niedoszły mąż wpada w szał, nie może zrozumieć, iż Anna nie jest winną temu, iż los ich z sobą zetknął.

Anna zostaje sama i czeka. Ma jakąś nadzieję, że Mat wróci. Zresztą, jakżeby inaczej mogło się wydarzyć w sztuce amerykańskiej.

Wraca najpierw pijany ojciec, ale poto, by oświadczyć, iż wszystko rozumie, a przedewszystkiem własną winę, ale że opuszcza Annę udając się w podróż do afrykańskiego portu... bo tak będzie lepiej...

Potem wraca Mat. W najlepszych, oczywiście, zamiarach zamordowania Anny. Kończy się wreszcie pojednaniem wszystkich. Mat dowiaduje się, że Anna nienawidzi wspomnień o złem swem życiu i że nigdy na drogę hańby nie wróci. Małżeństwo dochodzi do skutku, kurtyna spada...

Rolę starego marynarza odtworzył p. W. Gawlikowski bardzo realistycznie, wywołując wrażenie silne.

P. Broniszówna jako Anna miała sporo chwil szczęśliwych, ale nie zawsze liczyła się ze szczupłością sceny. Głos jej w momentach dramatycznych brzmiał za mocno.

Jako Mat Burke wystąpił p. St. Hnydziński i wywiązał się z tej roli szczęśliwie, mając zwłaszcza bardzo dobre warunki zewnętrzne.

Dekoracje p. Drabika w akcie drugim budziły ogólny podziw z niezwykle trafnem zużytkowaniem małej scenki i wywołaniem rzetelnie artystycznego efektu.

L. R-ski.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranica zł. 5

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 563-59. Administracji 249-15. P. K. O. 13.119.**

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidiecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).